

Taco Hemingway, Snuj się

Pobudka. Szósta rano.
Zimny prysznic. Pięć minut.
Wydź na słońce.
Sauna.
Stretching, sztanga, joga.
Nawadniaj się, trzy litry dziennie.
Minimum.
Cardio. 60 minut dziennie.
Maximum
2 gramy białka per kilogram masy ciała.
Pięć gramów kreatyny.
Medytacja, networking, fasting.
Ewoluuuj, optymalizuj.
Prawo jazdy przed osiemnastką.
Studia przed 25tką.
Mieszkanie przed 30tką.
Inwestuj.
Jeśli twoi przyjaciele nie mają ambicji - znajdź nowych. Lepszych.
Wytycz sobie cel i trzymaj się go.
Tak powie ci każdy guru.
Ale jakbyś zapytała mnie, co robiłem przed rapem...
Głównie to się snułem.
Po szkołach. Po spelunach. Po pijalniach wódki.
Od pracy do pracy.
Jeździłem metrem, z Kabat na Młociny, z Młocin na Kabaty.
Gapiłem się na ludzi. I nie mogłem się napatrzyć.
Snułem się.
Po warszawskich piwnicach, londyńskich przedmieściach.
Bez planu, bez celu. Bez listy rzeczy do osiągnięcia.
Snułem się.
No i, ówczesnej dziewczynie przeszkadzał mój brak ambicji.
Chcę pisać powtarzałem jej.
Ale o czym ty miałbyś w ogóle niby pisać? - Zapytała.
I miała rację.
W końcu rzuciła mnie, więc napisałem płytę o złamanym sercach.
Wróciłem do ojczyzny i teraz jestem tutaj.
To nie jest opowieść z gatunku: Goń swoje marzenia.
To po prostu koleżeńska rada: Nie optymalizuj. Zwolnij.
Rozejrzyj się, obserwuj.
Snuj się.
Z czasem wnioski wysnuje się sam.
Z czasem droga pokaże ci się sama i zaprowadzi w naprawdę dziwne miejsca.